

„King i Królik” - powrót Melchiora Wańkowicza

**Rozmowy o książkach, które nie przemijają.
Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów
opracowana przez Aleksandrę Ziółkowską-Boehm.**



Melchior Wańkowicz i Aleksandra Ziółkowska-Boehm, fot. ach. A. Ziółkowskiej-Boehm.

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Uważana jest Pani za znawczynię twórczości Wańkowicza, pisarz stał się Pani „wizytówką twórczą”. I mimo, że porusza Pani w swoich książkach różne tematy, takie jak np. wątki historyczne („Z miejsca na miejsce: W cieniu legendy Hubala”, „Druga bitwa o Monte Cassino i inne opowieści”, „Dwór w Kraśnicy i Hubalowy Demon”, „Kaja od Radosława czyli historia hubalowego krzyża”), własne życie („Ulica Żółwego Strumienia”, która ma drugie wydanie, także po angielsku w Stanach Zjednoczonych), opowieści o ciekawych ludziach, Polonii kanadyjskiej i

amerykańskiej, Indianach, czy... kotach („Podróże z moją kotką” mają dwa wydania, ukazały się także w języku angielskim), to w Pani dorobku twórczym dużą i ważną część stanowią książki poświęcone tematyce Wańkowicza. Czy mogłaby by Pani je przywołać i przypomnieć, dlaczego zajmuje się Pani tym pisarzem?

Aleksandra Ziółkowska-Boehm:

Znałam pisarza jedynie dwa lata i cztery miesiące, opowiem o pierwszym spotkaniu. Często je przywołuję, pytana „jak się wszystko zaczęło”.

Jako temat pracy magisterskiej na filologii polskiej Uniwersytetu Łódzkiego wybrałam twórczość Melchiora Wańkowicza. Po roku zbierania materiałów, napisałam do niego list. W odpowiedzi zaprosił mnie do Warszawy, wyznaczył konkretny dzień: 20 maja 1972 roku. Na spotkaniu wypytywał mnie o znajomość swoich książek, przeczytał moje „prace zaliczeniowe” na temat jego kilku książek, i... zaproponował, bym wyszukiwała materiał do książki, przy której właśnie pracował (okazała się jego ostatnią) poświęconej procesowi pisania.

A także, co było dużym zaufaniem, pożyczył mi do domu jedną z teczek swojego bogatego archiwum. Moja praca magisterska posuwała się ładnie do przodu. Co dwa tygodnie przywoziłam materiał, na tzw. fiszkach wypisywałam cytaty z wielu publikacji

- zwykle biografii różnych twórców - m.in. jak patrzą na proces tworzenia. Książkę zatytułował „Karafka La Fontaine’a”, niebawem ukazał się jej pierwszy tom. Zaczął pracę przy tomie drugim.

Przed końcem studiów pisarz zaproponował mi, bym nie tylko kontynuowała pracę *researcherki*, ale bym przeniosła się do Warszawy i pracowała u niego na pełny etat jako asystentka i sekretarka. I tak zaczął się kolejny etap pracy z pisarzem.

Wańkowicz zadedykował mi swoją ostatnią książkę (konkretnie drugi tom „Karafka La Fontaine’a”, a dedykacja brzmi: „Mojej sekretarce mgr Aleksandrze Ziólkowskiej, bez której oddanego współpracownictwa zapewne byłaby to znacznie gorsza książka” - przyp. J.SG), zapisał mi też w testamencie swoje archiwum.

10 września 1974 roku, sześć miesięcy po ciężkiej operacji, Wańkowicz zmarł.

Archiwum jest dotychczas w moim posiadaniu, część tzw. bibliofilską przekazałam do wrocławskiego Ossolineum, gdzie wcześniej sam pisarz przekazał część archiwum.^[1]

Po śmierci pisarza napisałam książkę „Blisko Wańkowicza” (Wyd. Lit. 1975, 1978, 1988), która cieszyła się dużą popularnością, miała trzy wydania, każde ukazało się w 30-tysięcznym nakładzie

(wtedy podawało się nakład).

W 1979 roku na Uniwersytecie Warszawskim obroniłam pracę doktorską na temat Wańkowicza. Zaczęłam pisać pod kierunkiem prof. Juliana Kryżanowskiego, po jego śmierci moim promotorem była prof. Janina Kulczycka-Saloni.

Napisałam kolejne książki: „Proces Melchiora Wańkowicza 1964 roku” (1990), i „Na tropach Wańkowicza” (miała trzy - w miarę znajdowania materiałów np. z IPN - uzupełniane wydania; trzecie ukazało się pod tytułem „Na tropach Wańkowicza po latach” (Wyd. Prószyński i S-ka 2009).

Od lat piszę też książki o innej tematyce, ale zawsze pozostałam wierna tematowi Wańkowicza.

Napisałam wstęp i przypisy do Wańkowicza „Reportaży zagranicznych” (WL 1981), prowadziłam serię: „Dzieła emigracyjne i Dzieła powojenne Melchiora Wańkowicza” (Wyd. Polonia 1990-1992), opracowałam (wstęp, przypisy): „Korespondencja Krystyny i Melchiora Wańkowiczów” (Wyd. Twój Styl 1992), „Korespondencja Jerzy Giedroyc - Melchior Wańkowicz” (seria „Archiwum Kultury”, wyd. Czytelnik 2000), „King i Królik. Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów”, 2 tomy (2004).

Byłam redaktorem i pisałam posłowania do każdego z 16-tu tomów serii „Dzieła Melchiora Wańkowicza” (2009-2012, wyd. Prószyński i S-ka) rozpoczętej tomem „Bitwa o Monte Cassino”. Seria obejmuje niewydane wcześniej tytuły, jak „Reportaże z Wołynia” i „Ziemia za wiele obiecana”.

W prasie opublikowałam listy z Marią Dąbrowską, Czesławem Miłoszem, Catem Mackiewiczem, jak i wiele artykułów ogólnych na jego temat. Także eseje drukowane w dwóch dużych odcinkach w angielskojęzycznym cenionym naukowym nowojorskim kwartalniku „The Polish Review”, który także zamieścił wybór listów Wańkowicza do żony.

W Stanach Zjednoczonych ukazała się „Melchior Wańkowicz Poland’s Master of the Written Word” z przedmową Charlesa S. Kraszewskiego (Lexington Books, 2013, 2017). W książce tej nazwałam pisarza „polskim Hemingwayem”.

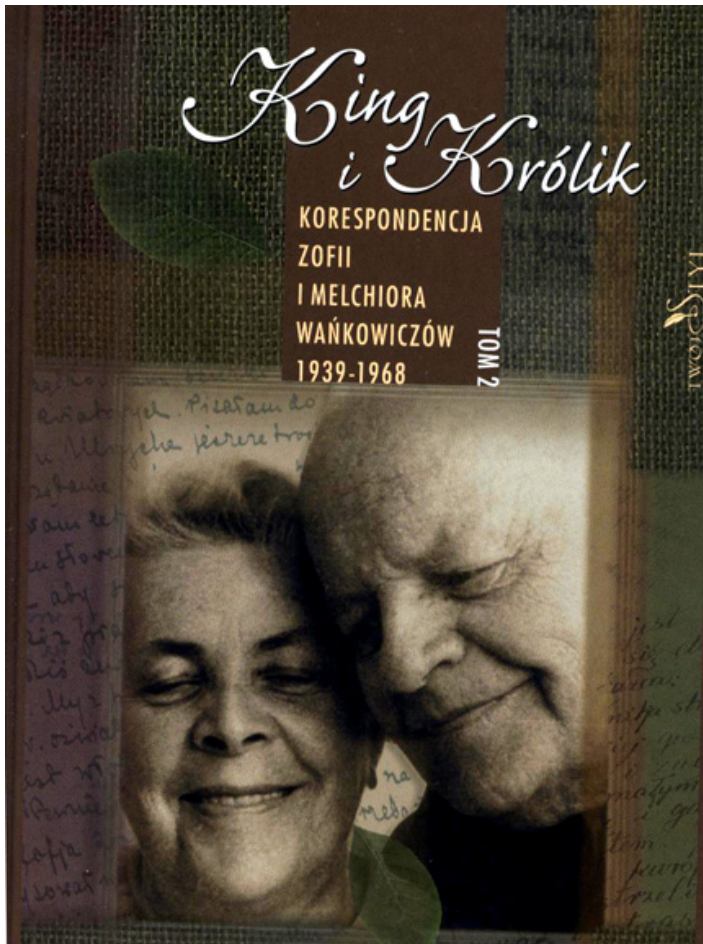
King i Królik

KORRESPONDENCJA
ZOFII
I MELCHIORA
WAŃKOWICZÓW
1914-1939

TOM I

TYTUŁ
TWOJĄ
STYL





Dlaczego korespondencja Melchiora Wańkowicza z żoną Zofią, została wydana dopiero 30 lat po śmierci pisarza?

Szukałam wydawcy przez 15 lat. Podpisywałam umowy kolejno z IW PAX, Wyd. Polonia, Wyd. Prószyński i S-ka. Odkładali, rezygnowali, bankrutowali, przymierzali się do wydania skróconej wersji, mówili, że „Wańkowicz już się tak nie sprzedaje”. I chwała Wydawnictwu Twój Styl, które bez dotacji, bez pomocy, odważyło się na druk - i wydało te dwa tomy przepięknie.

Jaka jest rozpiętość czasowa tej korespondencji?

Korespondencję między Zofią i Melchiorem Wańkowiczami otwiera list Melchiora do narzeczonej z 1914 roku. Pierwszy tom obejmuje lata do wybuchu wojny, drugi kończy się na 1968 roku (pani Zofia zmarła w 1969 roku). Publikowane listy stanowią całość zachowanej korespondencji. Przeważająca większość pisana jest ręcznie.

W listach pisanych ręcznie i to przez tak długi okres czasu, mogą się zdarzyć błędy, przygotowując korespondencję do druku, wiele rzeczy trzeba też ujednolicać. Czy przy opracowywaniu korespondencji Państwa Wańkowiczów do publikacji, dużo musiała Pani wprowadzać zmian?

Od 1914 roku dwukrotnie w Polsce zmieniano zasady pisowni, sami autorzy listów też dostosowywali swoją pisownię do zmian zachodzących w ciągu lat trwania ich korespondencji. Ogólnie jednak poprawiona została pisownia i ujednolicone zapisy dat, skrótów, itd. Wszystkie te zmiany opisałam w dołączonej Nocie Redakcyjnej. Książkę poprzedza mój wstęp, kończy kalendarium życia i twórczości. I oczywiście jest mnóstwo przypisów.

Jakie informacje znajdują się w przypisach? Czy długo rozwiązywała Pani różne kryjące się w rękopiśmiennych tekstach „zagadki”?

Przypisy rosły latami. Niektóre dość wcześnie rozwiązałam, gdyż

były encyklopedyczne, do wielu musiałam szukać informacji w przeróżnych publikacjach, do innych trafiałam nieraz przypadkiem. Mam już na ten temat anegdoty. Np. w jednym z listów jest fragment, mówiący o tym, że u generała Sosnkowskiego, nad ranem śniadanie podała „gen. Kuka”. Nie miałam pojęcia, kim była „gen. Kuka”, a odręczne pismo Wańkowicza dobrze już znam, nie miałam więc wątpliwości, że tak właśnie napisał. – Może generał Kukiel? – podrzucali mi znajomi. – Jak to, generał Kukiel podał im śniadanie? Aż pewnego dnia moja znajoma spytała – Czy widziałaś, co ta Kuka wygadywała w rozmowie z Kowalskim?... Chodziło o generałową Sosnkowską, z którą wywiady w telewizji przeprowadzał historyk Kowalski. – Jaka Kuka? Co ty powiedziałaś? – Bo tak nazywano panią generałową – powiedziała mi znajoma.

Ostatni przypis dotyczący amerykańskiego narzeczonego Tili – córki pisarza, rozwiązałam trzy miesiące przed oddaniem książki do druku. Odnalazłam w Sarasocie na Florydzie Pawła Jeśmiana, o którym donosiła w listach ojcu i o którego pani Zofia, nie wiedząc, że Tili z nim zerwała i wyszła za mąż za Jana Erdmana, pytała – Jak się miewa Paweł, mąż Tili?

Poza tym, od ludzi pamiętających starą Warszawę dowiadywałam się różnych adresów, np. gdzie można był oddać futro na przechowanie, itd. W przypisach przywoływałam często fragmenty książek Wańkowicza, aby przybliżyć konkretną postać

i pokazać, jak ją pisarz utrwalił.

Korespondencja Melchiora Wańkowicza z żoną jest już kolejnym opublikowanym przez Panią zbiorem listów (po korespondencji Melchiora Wańkowicza z Jerzym Gedroyciem, z córką Krystyną, czy Pani własnej korespondencji z Szymonem Kobylińskim). Jak dalece ważne jest w ogóle publikowanie korespondencji, a w tym przypadku listów Wańkowicza?

Listy są zazwyczaj najdostępniejszym i najbardziej wiarygodnym materiałem badawczym. Tym bardziej, jeżeli są pisane do osoby bliskiej, przed którą nie trzeba udawać i odgrywać żadnych ról. Publikacja tej korespondencji ma duże znaczenie choćby z tego powodu, że ukazuje pisarza niejako odsłoniętego, nie ukrytego za parawanem, za wyobrażeniem, jakie chciał utrwalić o sobie i jakie nieraz propagował na użytek ogółu. W listach do żony, najbliższej mu osoby, nie stosuje auto cenzury, nie ukrywa swoich sądów, opinii. Korespondencja Wańkowicza odsłania nam pisarza, jakiego nie znamy, człowieka trapionego zwątpieniami i trudnościami, ukazuje jego przemyślenia na temat samego procesu kreacji, warsztatu pracy, ujawnia hierarchię towarzyszących mu w życiu wartości. Pokazuje jego ogromną pasję tworzenia, pracy.



Zofia i Melchior Wańkowiczowie, Sopot 1958, fot. arch. A. Ziółkowskiej-Boehm.

Jaką tematykę obejmują te listy?

Możemy w nich prześledzić na przykład decyzje pisarza powrotu do Polski (wokół której narosło wiele legend), jego autentyczną walkę z biedą materialną, zarówno przed wojną, jak i na emigracji. Słynny Domeczek na Dziennikarskiej na Żoliborzu państwo Wańkowiczowie zdecydowali się wynająć, bo nie dawali rady ze spłatami kredytów, sami zamieszkali w wynajętym mieszkaniu przy ulicy Mianowskiego na Ochocie. Trudności

finansowe nie opuściły go także w Stanach Zjednoczonych, gdzie pani Zofia w pewnym okresie sprzątała domy.

Czy jest tam wątek kanadyjski?

Tak, pojawia się tam wiele razy wątek zarówno kanadyjski, jak i amerykański. Dojrzewanie decyzji powrotu do kraju można prześledzić w listach z 1955 roku, obejmujących okres drugiego - po pięciu latach - objazdu Kanady z odczytami w ośrodkach polonijnych, w celu zebrania materiału do kolejnej książki (Pierwsza - „Tworzywo” ukazała się w Nowym Jorku w 1954 roku) poświęconej wychodźstwu polskiemu. Sytuacja, jaką zastał w Kanadzie, była inna od poprzedniej, nie spotkał się ani z dużym oddźwiękiem, ani nawet z zainteresowaniem, co do planów i zamierzeń. Pisał do żony:

Jeszcze nie wiem, czy będę kontynuował podróż. Sądzę, że będę się pchał, póki się da. Atmosfera jednak, która mnie spotyka, jest nie tyle atmosferą hołdu, ile zniecierpliwienia natręctwem (...). Sądziłem, że po pięciu latach będzie lepiej: ludzie czują się pewnie, poczną wracać do spraw kultury polskiej. Jest jednak inaczej (3 marca 1955).

I ciekawe zdanie (23 marca 1955):

Pamiętaj, że jeśli się nie wydzwigniemy tu, to jedyna możliwość życia aktywnego pozostaje w kraju.

King i Królik, czyli Melchior i Zofia Wańkowiczowie, stanowią parę literacką utrwaloną w wielu książkach („Ziele na kraterze”, „Atlantyk-Pacyfik”, „Królik i oceany”, „W pępku Ameryki”). Jaka jest pani Zofia?

Osobowość pani Zofii rysuje się nie mniej wyraziście niż Melchiora, jest ona postacią niezwykłą. Szczególnie wstrząsające są niemal codzienne kartki pisane przez nią w roku 1940-41. W latach II wojny światowej dom Wańkowiczów na Dziennikarskiej (do którego Pani Zofia wróciła po wybuchu wojny, wynajmowała pokoje) służył jako schronienie dla zbiegłych jeńców, Anglików i Polaków, z obozów jenieckich. W szeregach patronatu nad więźniami Zofia Wańkowiczowa niosła pomoc m.in. uwięzionym na Pawiaku i w obozach koncentracyjnych.

Listy Zofii i Melchiora Wańkowiczów stanowią przykład związku dwojga ludzi, którzy przeszli razem przez życie, ludzi sobie oddanych i mających wspólne wartości.



Krystyna Wańkowitz, fot. arch. A. Ziółkowskiej-Boehm.



Zofia Małagowska, późniejsza żona Melchiora Wańkowicza, fot. arch. A. Ziółkowskiej-Boehm.

Z książek pisarza znane są także dwie córki państwa Wańkowiczów - Krysia i Tili. Jak je widzą rodzice w korespondencji?

Obserwujemy oczekiwanie na ich narodziny, ich dzieciństwo. Pani Zofia prowadzi np. „Dzienniczek Krysi” zapisując wszystkie jej powiedzonka, kolejno - dojrzewanie i młodość. Jest to przejmująca saga rodzinna, czy dla innych - „Ziele na kraterze” rozpisane w listach. Jednym z bardziej przejmujących listów jest pisany w roku, w którym Pani Zofia donosi: „Krysia, jak mówiły sanitariuszki i koledzy, zginęła 6 sierpnia, między dziesiątą, a

jedenastą rano, w niedzielę, w dzień Przemienienia Pańskiego, na Woli, wraz z całą grupą od granatnika. Kopiemy na Woli i pochowaliśmy wielu jej kolegów, ale tej grupy nie znaleźliśmy dotąd.^[21] Rom zginął 1 sierpnia o dziewiątej wieczór na Mokotowie. Bisia widziana w końcu września w gestapo na Szucha, zaginęła bez wieści. Tolę Niemcy rozstrzelali pod Skierniewicami, gdy pojechał szukać wiadomości o dzieciach”.

W pierwszym tomie przypatrujemy się jak te dzieci rosną, zarówno Krysia, córka Melchiora i Zofii, jak i Rom i Bisia, czyli syn i córka Tola, brata Melchiora.

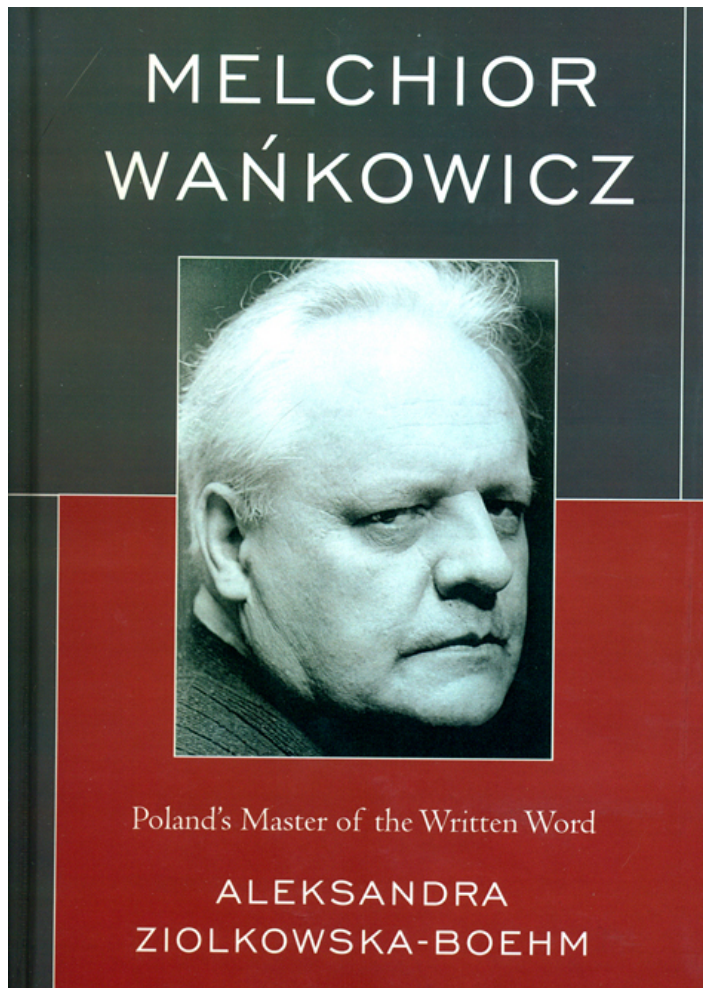
Czy druk tego rodzaju prywatnej korespondencji nie jest rodzajem wścibstwa?

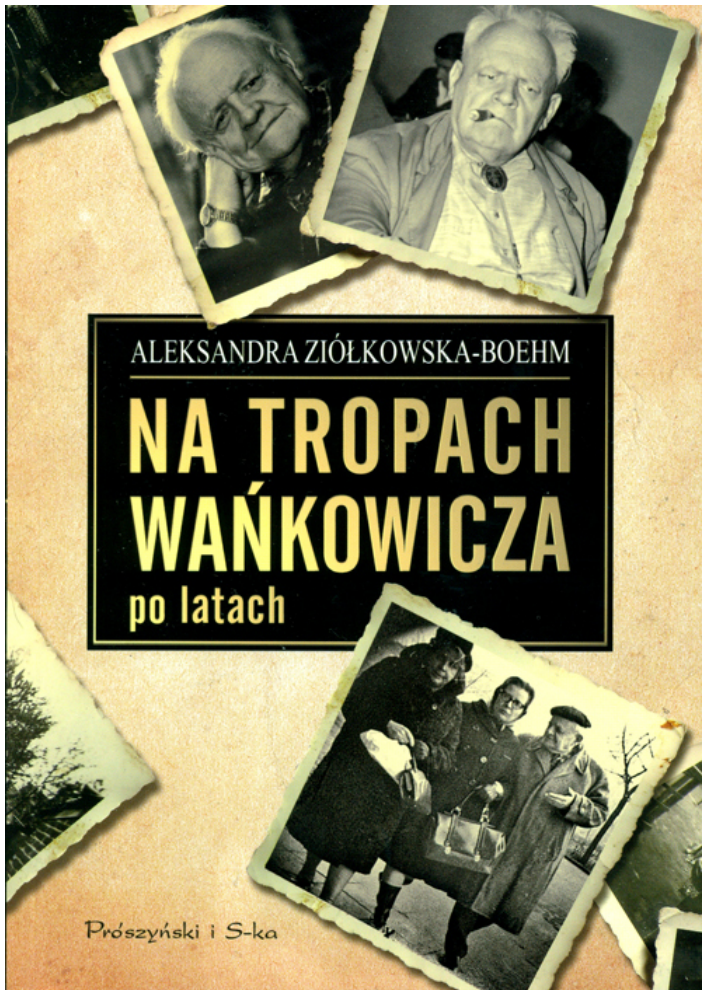
Niewątpliwie tak, ale w przypadku Melchiora Wańkowicza jest to wścibstwo uzasadnione, mamy bowiem do czynienia z pisarzem, którego życie stanowi pasjonujący reportaż. Jego bohaterem jest sam pisarz przywołujący sens ludzkiej przygody. I sam pisał o swojej rodzinie w książkach.

Co na książkę mówiła żyjąca rodzina Melchiora Wańkowicza?

Prawnukowie Wańkowicza (ich rodzice, Ania Erdman i Tadeusz Walendowski zmarli w 2004 roku) wychowani zostali w Stanach

Zjednoczonych. Starszy, Dawid, z którym mam kontakt, od lat mieszka w Polsce. Napisał mi, że nie mógł być na warszawskiej promocji w grudniu, bo był za granicą.





Gdzie i kiedy miała miejsce promocja i jak wyglądała?

Promocja książki odbyła się 15 grudnia 2004 r., w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. Melchiora Wańkowicza w Warszawie przy ulicy Nowy Świat 58. Największa sala Szkoły wypełniona była po brzegi. Przyszło wielu znakomitych ludzi. Głos zabrał m.in. legendarny mecenas Stanisław Szczuka, obrońca w wielu ważnych procesach (prowadził kiedyś tzw. proces taterników). On był wykonawcą testamentu pisarza. Spotkanie prowadził znakomity krytyk literacki, Krzysztof Masłoń. Fragmenty książki czytali znani aktorzy Krzysztof Wakuliński i Anna Romantowska.

Czy były odgłosy w prasie?

Wydanie tych dwóch tomów nazwano wydarzeniem literackim, w radiu i telewizji dużo mówiło się o tej książce, w programie TV „Z górnej półki” (prowadzonym przez Tadeusza Górnego) była nadana rozmowa ze mną. W popularnych dziennikach pojawiły się dość szybko recenzje. „Rzeczpospolita” kolejnego dnia po promocji dała duże omówienie, „Życie” zamieściło obszerny wywiad ze mną, w „Gazecie Wyborczej” Marek Radziwon nazwał Wańkowicza jednym z najwybitniejszych polskich pisarzy XX wieku. Pojawiły się recenzje w miesięcznikach literackich, takich jak „Nowe Książki” i inne. Patronatem medialnym książkę objął m.in. krakowski „Tygodnik Powszechny”.

Od lat walczy Pani o dobre imię Melchiora Wańkowicza. Kiedy pojawiają się artykuły wynikające z przekłamania i powtarzania niesprawdzonych informacji, zawsze staje Pani w obronie pisarza.

Pojawiały się artykuły np. w szanowanym Biuletynie IPN – krzywdzące i niesprawiedliwe wobec pisarza upraszczające sprawy, wyciągające pochopne wnioski.

Cieszę się, że np. opracowując „Listy Wańkowicza z Jerzym Giedroyciem” w swojej własnej z nim korespondencji, prowadzonego dialogu, pod wpływem szczególnej perswazji,

zmienił swój wstęp - na serdeczniejszy i sprawiedliwszy w stosunku do pisarza (mam pełną dokumentację naszej wymiany listów i pierwszy wstęp)

Dzięki Pani Mielchior Wańkowicz jakby nie umarł, jest w jakimś sensie nieśmiertelny. Co to dla Pani oznacza?

Pisanie na temat twórczości i życia Wańkowicza jest moim swoistym obowiązkiem, a także długiem wdzięczności wobec pisarza, który mnie, wtedy młodej bardzo osobie, zawierzył swoje archiwa. Mijają kolejne lata od jego śmierci w 1974 roku. Opublikowanie korespondencji było swoistym powrotem pisarza. Oby jak najszerszym. Dla mnie to ogromna radość i satysfakcja.

„King i Królik. Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów”, opracowanie, wstęp i przypisy Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Twój Styl, Warszawa 2004.

Przypisy:

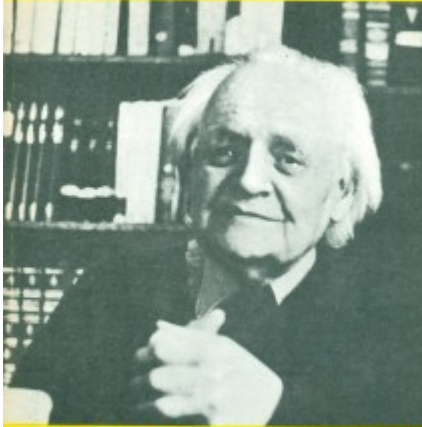
^[1] Pamiątkową część, np. gabinet Wańkowicza wraz z księgozbiorem- córka pisarza Marta Erdman - przekazała do

Muzeum Literatury w Warszawie, gdzie jako stałą ekspozycję otwarto gabinet Wańkowicza (obecnie znajduje się w filii Muzeum w Aninie pod Warszawą).

^[2] W książce „Druga bitwa o Monte Cassino i inne opowieści” (Iskry, Warszawa 2014) zamieściłam rozdział „Ostatnie dni Krystyny Wańkowiczówny - opowieść „Gryfa””. Janusz Brochwicz Lewiński „Gryf” opowiedział mi o Krystynie, jak zginęła i gdzie ją pochował.



Aleksandra Ziółkowska



Na tropach
WAŃKOWICZA

WYD

Aleksandra Ziółkowska

**Proces
Melchiora
Wańkowicza
1964**



NOWE WYDAWNICTWO POLSKIE



Aleksandra Ziółkowska-Boehm, doktor nauk humanistycznych, pisarka. Od 1990 roku mieszka w Wilmington w stanie Delaware w USA. W latach 1972-1974 była asystentką i współpracowniczką Melchiora Wańkowicza oraz redaktorką jego dzieł. W latach 1977-81 pracowała w Redakcji Repertuaru Teatru TVP. Stypendystka m. in. Oxford Language Centre w Oksfordzie, Ministerstwa Kultury Ontario, Fundacji Kościuszkowskiej, amerykańskiego Sekretariatu Stanu, Fulbrighta.

Jest autorką wielu książek, m.in.: „Blisko Wańkowicza”, „Na tropach Wańkowicza po latach”, „Dreams and Reality”, „Z miejsca nam miejsce”, „Moje i zasłyszane”, „Kanada, Kanada”, „Nie tylko Ameryka”, „Amerykanie z wyboru”, „Ulica Żółwiego Strumienia”, „Nie minęło nic, prócz lat” (korespondencja z Szymonem Kobylńskim), „Dwór w Kraśnicy i Hubalowy Demon”,

„Kaja od Radosława, czyli historia Hubalowego Krzyża”, „Druga bitwa o Monte Cassino i inne opowieści”, „The Roots Are Polish”, „Podróże z moją kotką”, „Senator Stanley Haidasz A Statesman for All Canadians” (Montreal 2014).

W Stanach Zjednoczonych ukazały się: „Open Wounds - A Native American Heritage” (2009), przedmowa: Radoslaw Palonka; “On the Road With Suzy: From Cat to Companion” (2010); “Kaia Heroine of the 1944 Warsaw Rising” (2012, 2014), przedmowa: Bruce E. Johansen; “The Polish Experience Through World War II: A Better Day Has Not Come” (2013, 2015), przedmowa: Neal Pease; „Melchior Wańkowicz Poland’s Master of the Written Word” (2013, 2017), przedmowa: Charles S. Kraszewski; “Polish Hero Roman Rodziewicz Fate of a Hubal Soldier in Auschwitz, Buchenwald and Postwar England” (2013, 2017), przedmowa: Matt DeLaMater; „Ingrid Bergman and Her American Relatives” (2013); “Love for Family, Friends, and Books” (2015); “Untold Stories of Polish Heroes From World War II” (2018), przedmowa: James S. Pula.